

CZESŁAW MAJ

ur. 1923; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Motycz, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Etnografia, obrzędowość doroczna, żniwa

Czas żniw

Ooo, to rano się wychodziło, bo to chodziło o to, żeby z rosą jeszcze. To było lżej i to, i to były lata jakieś takie gorące. Ja nie wiem, teraz to nie ma takich lat. A kiedyś to tak gorąco było czasem, że ludzie, na przykład yyy starzy to... chodzili w kalesonach, w koszuli tylko w Inianych. Bo to nie przystawało do człowieka. Bo jak taki materiał był jakiś kupny, inny to, to przystawało do człowieka jak się spocił. A to to odstane było zawsze. Było chłodniej robić. [...] A to, jak daleko było – myśmy mieli takie pola co pięć kilometrów były – to... znaczy się przynosiła ma, mama jeść, albo rano sobie ugotowali tam coś i brali. To kasza jaglana, to była gorąca, bo to trzymała ciepło. To jakieś tam pierogi, coś to. To było.

Oj, to śpiewali, to tak. Dzisiaj tego nie ma, ale kiedyś to... jak się kartofle kopało to później kopace szły, to śpiewały cało droge. A przecież jak było pole pięć kilometrów, to śpiew był czas, żeby wyśpiewać się, i wszystko. [...] dzieci były zabierane. To się ukosiło mendel i dziecko w cieniu siedziało, jak takie małe. Jak większe, to pomagały, bo przecież już takie pod, podlotki to zagrabywały... i jeszcze nawet było tak, że zbierały kłosa po polach. Żeby nic nie zostało.

[...] Ale to też wszystko było, robiło się na wiatrakach, piękna mąka była, to nieprzypalona, nie żółta tylko bielutka mąka. To z tego jak chleb wyszedł to... sie chciało jeść. I to chleb poleżał dwa, trzy tygodnie i nie, nie, nie, tego – nie spleśniał. Wypieczony dobrze był. Ta, i zresztą to rozpożyczyli ludzie, jak ktoś umiał dobrze piec chleb, to gospodynie rozpożyczyły. To później druga upiekła – znowu rozpożyczyły. Tak że to bez przerwy była robota z tym.

Data i miejsce nagrania	2011-03-24, Motycz
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Rafał Czekaj
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"